Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 13 stycznia 1905. Nr 10

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Ovrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny

Po kapitulacyi Portu Artura.

„Bohaterstwo“ Stoessla zaczyna nabierać szczególnych cech w oświetleniu faktów, jakie po kapitulacyi nastąpiły. Przedewszystkiem fakt, że generałowie Smirnow, Fock i Gorbatowski woleli iść w niewolę, niż ze Stoesslem wracać do Rosyi, zdaje się świadczyć, że ci generałowie byli przeciwni kapitulacyi. Donoszą także, że duszą obrony był generał Kondratenko, nie Stoessel i dopiero po śmierci Kondratenki Stoessel mógł kapitulować. Nawet Nowoje Wremia pisze lakonicznie: Port Artura był jeszcze na dwa miesiące zaopatrzony w żywność. Antagonizm między Stoesslem a Smirnowem może stać się przyczyną **skandalicznych rewelacyj.**

Eskadra Rożdestwieńskiego.

Telegraf przyniósł wczoraj wiadomość, że ku wyspie Diego Garcia zawinęły okręty japońskie. Wspomniana wyspa znajduje się w połowie drogi z Madagaskaru, gdzie obecnie stoi flota Rożdestwieńskiego, do przesmyku Sundajskiego. Wprawdzie wiadomość powyższa nie została jeszcze potwierdzoną, ale ma ona wiele cech prawdopodobieństwa. Wyspa Diego Garcia bowiem, dzięki swemu położeniu geograficznemu, nadaje się doskonale na stacyę obserwacyjną dla Japończyków. Zdaje się więc, że Japończycy wysłali tam rzeczywiście flotylę, która niema zamiaru walczyć z Rożdestwieńskim, chyba, żeby zdarzyła się sposobność łatwego, a pewnego, zwycięstwa bez własnego ryzyka, a działalność jej zwróciłaby się raczej tylko przeciw okrętom, zaopatrującym eskadrę bałtycką w węgiel.

Przybyła wczoraj do Port Said eskadra uzupełniająca rozpoczęła przejazd przez kanał sueski. Gdyby flota ta miała zamiar połączyć się z eskadrą Rożdestwieńskiego przy Madagaskarze, to potrzebowałaby na to 20 dni czasu.

Japończycy nie wierzą w odwołanie eskadry Rożdestwieńskiego; przeciwnie, ich zdaniem, Rosyanie największą nadzieję **pokładają w kampanii morskiej** gdyż na lądzie czują się (wobec trudności zaprowiantowania armii) słabszymi od Japończyków. Zresztą na lądzie wojna trwać może długo, bardzo długo, bez decydującego rezultatu.

List brańca polskiego z Fukucyamy.

Z Fukucyamy nadszedł następujący list do jednego z włościan we wsi Sielec, w pow. pińczowskim, Augustyna Niedzieli, od jego szwagra, przebywającego w niewoli japońskiej:

Fukucyama, d. 11 listopada.

Kochany szwagrze i siostro!

„Donoszę wam, że jestem zdrowy, czego i wam życzę z całego serca. Teraz wam donoszę, że Japończycy o nas wziętych do niewoli dobrze się starają, że jeść nam dają do syta, mięso dają dwa razy dziennie, chleba 2 funty, tak, że człowiek jest cały dzień najedzony i do tego na miesiąc dają nam 50 kop. i sprowadzili nam Polakom księdza z Francyi, który u nas odprawia nabożeństwa i przysyłają nam gazety polskie do czytania z Ameryki i zrobili nam szkołę i będą nas uczyć czytać i pisać.

Teraz donoszę, kochana siostro i szwagrze, żem był dwa razy w boju i dzięki Bogu pozostałem zdrowy, choć nie ze wszystkiem, bom był raniony w lewy bok kulą z karabinu d. 2 sierpnia.

Teraz wam donoszę, że tu w Japonii jest wszystko tanio od najmniejszej rzeczy, do największej i że z owoców też tak samo — pomarańcza kosztuje kopiejkę. — Jeden funt cukru czarnego 5 kop., białego 10 kop. Teraz ci donoszę, kochana siostro i kochany szwagrze, żem jechał przez morze 5 dni i nocy i donoszę wam, że tu w Japonii jest bardzo wesoło, jest ciepło, zimy takiej niema jak u nas, tylko po górach widać śnieg, a po równinie ciepło.

Adres do mnie: Fukucyama, przytułek jeńców, jeńcowi nr 27. Familii mojej nie piszcie, tylko ten numer“.

List bez marki nadszedł z pieczątką: *Service des prisonniers de guerre, Tokio.*

Tak to obchodzi się z jeńcami „barbarzyńska“ rasa żółta, „poganie“, „kosookie małpy“.

Przegląd polityczny.

(Sytuacya w Austryi. — Koło polskie a bar. Gautsch. — Dostojny handel dra Koerbera. — Wybory na Węgrzech, żądania Słowaków. — Z sejmu Rzeszy niemieckiej, potępienie pruskiej prokuratoryi. — Upadek Combesa).

Rada państwa, która zwołana zostanie na koniec stycznia, zbierze się pod wcale pomyślnemi auspicyami. Parlament, zda się, będzie znów zdolny do pracy. Nowy prezydent ministrów dr Gautsch, który obecnie codziennie traktuje z przywódcami wszelakich klubów i frakcyj, w dążeniu do uruchomienia parlamentu znalazł potężnego sojusznika: n u d ę, s t r a s z n ą n u d ę, którą szerzyło austryackie obstrukcyjne życie parlamentarne i która tak wszystkim dała się we znaki, że już i Czesi i Niemcy godzą się na zawieszenie broni, byle już nie młócić obstrukcyjnej sieczki. Czy ten pokój i ta chęć do pracy potrwa tylko długo?

Naturalnie Koło Polskie już ustami swego prezesa Wojciecha Dzieduszyckiego oświadczyło, że udzieli rządowi wszelkiego poparcia. Koło jeszcze nigdy rządowi nie odmówiło usług.

Największą senzacyę w wewnętrznem życiu politycznem przyniosły rewelacye „Zeit“ o handlu orderami, tytułami i krzesłami w Izbie panów, praktykowanym przez dra Koerbera. Pieniędzy potrzebował dr Koerber nie dla siebie, lecz dla swych stronnictw i dla p r a s y, głównie prasy niemieckiej i czeskiej, której hymnów pochwalnych potrzebował. „Zeit“ zapowiada, że ogłosi **listę dzienników**, (o ile wiemy, jest między nimi kilka polskich!), które otrzymywały od p. Koerbera „subwencyę“. Tak, tak, niektórzy pa-

nowie w Galicyi i w Wiedniu umieją nieźle „popierać rząd, życzliwy dla kraju!“

* * *

Na Węgrzech agitacya wyborcza rozwinęła się w całej pełni, gdyż za dwa tygodnie odbywają się wybory. Platformą wyborczą jest sprawa narzuconego bezprawia przez większość regulaminu; do walki występuje z jednej strony partya liberalna rządowa, której głównym agitatorem jest sam hr. Tisza, z drugiej połączone stronnictwa opozycyjne, które się nawzajem wspierają.

Opozycya węgierska, w której szeregach stoją wypróbowani patryoci, najlepsi Węgrzy, jak Andrassy, Kossuth i inni, ma wszelką racyę, iż potępia to naruszenie konstytucyjnej formy, gdyż mogłoby ono być precedensem do dalszych naruszań, któreby ewentualnie na szwank naraziły samodzielny byt Węgier.

Szanse walki wyborczej obliczyć się nie dają, bo węgierskie wybory mają jeszcze gorszą opinię od galicyjskich. Macherstwo i korupcya, presya żandarmsko-wojskowa nikogo tam już nie dziwią, a ordynacya wyborcza jest czemś niesłychanem, obliczonem w pierwszym rzędzie na to, aby nie dopuścić do głosu Słowaków i Rumunów, a wyborcom madziarskim zapewnić stanowczą przewagę Na 15 milionów ludności, tylko 900.000 osób ma prawo głosu; a są miasteczka, gdzie 200 osób wybiera posła, gdy jeden z okręgów budapeszteńskich liczy 12.000 wyborców. Na prowincyi wyborcy muszą często 30—70 kilometrów jechać, aby módz oddać głos do urny wyborczej. To też sam rząd zapowiedział reformę ordynacyi wyborczej, tak jaskrawo rysują się niedogodności i absurda obecnego systemu.

Tym razem do walki wyborczej stają gnębieni Rumuni, którzy dotychczas nie chcieli brać udziału w życiu politycznem i jeszcze więcej gnębieni Słowacy. Centralny komitet słowacki ogłasza program, od którego zawisłem czyni głosowanie na kandydatów. Program zawiera między innemi: Równouprawnienie języka słowackiego z węgierskim w szkole i urzędzie, rewizyę ustaw kościelno-politycznych, zniesienie ustawy o bezwyznaniowości, podniesienie szkolnictwa, założenie kilku szkół przemysłowych etc.

* * *

W sejmie Rzeszy niemieckiej toczyła się długa dyskusya nad sprawą, czy co do wydawania przestępców Niemcy mają z Rosyą zostawać w stosunku wzajemności. Posłowie Müller i Hausmann postawili rezolucyę, iż można traktat wzajemności zawrzeć tylko z państwem prawnem. Rosya nie jest jednak państwem prawnem, lecz tajne ukazy są tam ustawami i nie ma wogóle żadnej kontroli prawnej.

Posłowie żądali, aby traktaty o wydawanie przestępców tylko w imieniu całego państwa mogły być zawierane (nie jak dotychczas, przez Prusy osobno). Poseł Müller omawia przytem skandaliczny proces królewiecki, w którym prokuratorya pruska odegrała haniebną rolę służki Rosyi. (Proces był wytoczony na żądanie rządu rosyjskiego kilku poddanym rosyjskim, zamieszkałym w Królewcu). W toku dyskusyi postępowi posłowie bardzo ostro piętnowali służalczość i bezprawie prokuratoryi pruskiej.

* * *

Upadek gabinetu Combesa we Francyi zdaje się być pewny. Silny „bloc“ republikańsko-radykalny rozpada się z powodu afery o szpiegostwo w armii; dowodem tego jest wybór Doumera prezydentem Izby (przeciw Brissonowi). Dzienniki radykalne zarzucają Combesowi nieczynność i niezdolność do pozytywnego działania, oraz do przeprowadzenia reform Jaures pisze, że Combes upaść musi, ale Izba i tak oświadczyć się będzie musiała w trzech wielkich sprawach: w sprawie zaprowadzenia podatku osob. dochod., zaopatrzenia robotników na starość i rozdziału Kościoła od państwa.

Telegraf donosi z Paryża:

Paryż. W kołach Izby deputowanych sądzą, że skrajna lewica urządzi podczas pierwszego przemówienia prezydenta Izby, Doumera, demonstracyę przeciw niemu.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z KRAJU.

Z Krzeszowic piszą nam: W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu dwa wypadki samobójczej śmierci. W Młoszowej powiesił się 65 letni starzec N. Woźniak, gospodarz. Przyczyną samobójstwa był nałóg pijaństwa. W gminie Filipowice odebrał sobie życie również przez powieszenie 58 letni Michał Kleczek, znany pijanica i awanturnik. Wprawdzie o umarłych źle mówić nie należy, ale przyznać trzeba, że śmierć jego wywołała powszechne zadowolenie. Bo też człowiek ten, 40 razy sądownie karany za pijaństwo, bitki i awantury, dał się wszystkim sąsiadom porządnie we znaki.

Gródek nad Dunajcem 11 stycznia. (*Brak posterunku żandarmeryi. — Nieodpowiedni lokal pocztowy. — Brak szkoły.*) Przez 17 lat był w Gródku nad Dunajcem posterunek żandarmeryi, złożony z 5 żandarmów wraz z komendantem. Żandarmi tego posterunku patrolowali także w sąsiednich gminach, gdzie są najwięksi złoczyńcy i gdyby nie żandarmerya, mieszkańcy tych gmin nie byliby pewni ani mienia, ani życia.

Najodpowiedniejszem miejscem na posterunek żandarmeryi, jest Gródek. Za staraniem jednak właściciela dóbr Zbyszyce, który miał stare dwa pokoje z kuchnią, w których grzyb rośnie, przeniesiono z dniem 1 b. m. posterunek żandarmeryi z Gródka do Zbyszyc, gdzie ulokowano go w tych dwóch stęchłych stancyach, za czynszem rocznym 700 koron i to jeszcze nie w całości, gdyż część posterunku ulokowano w sąsiedniej wsi, oddalonej od Zbyszyc o 1 kilometr, w Tęgoborzu. W sprawie tej ma Gródek i wszystkie gminy okoliczne wnieść petycyę do Rady państwa i ministerstwa sprawiedliwości.

Od roku objęła pocztę w Gródku ekspedytorka p. Wohl i razem z mężem i 2 dziećmi wynajęła na uboczu stancyę, w której mieszka i zarazem prowadzi w tej stancyi urząd pocztowy. W oknie są drzwiczki, któremi przyjmuje i wydaje wszelkie przesyłki, a strony na największym mrozie muszą pod gołem niebem czekać przy tem okienku, aż przyjdzie kolej na nich. Ponieważ urząd po-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

153

Gdyby tak mógł zamienić się na bieliznę i ubranie z tym człowiekiem, przebranie to byłoby zupełnie wystarczające, aby mu pozwolić na wyrwanie się z rąk prześladujących go nieprzyjaciół i ucieczkę.

Zaczął więc zdejmować kamizelkę, ale nie spuszczając oczu z mężczyzny ułożonego blisko ognia. Następnie zatrzymał się i nasłuchiwał.

Risson wiedział, że nieco większa ilość gorzałki nie mogła zaszkodzić nieznajomemu i że przeciwnie kilka ponownych łyków alkoholu przyprawiłyby go o sen posilający.

Uczyniwszy to, poczuł nową myśl. Mimo jego obłędu, miał całe poczucie względów ludzkości. Potrząsł nieco Raperem, który podniósł na niego oczy, jakby z zapytaniem.

— Pańscy przyjaciele? — rzekł. — Daj mi pan swój adres, a uprzedzę ich o tem, co zaszło.

Nastała chwila ciszy. Nieznajomy z trudnością poruszał wargami, pragnąc odpowiedzieć, lecz nie mógł tego dokazać. Ponowił nieudany wysiłek; tym razem zamruczał słabym głosem:

— Nie mam wcale przyjaciół.

— Będzie panu może przyjemnie, jeśli poślę po kogoś? — pytał doktór Risson, pochyliwszy się nad nieznajomym, aby go lepiej módz zrozumieć.

Wyprostował się jednak żywo, gdy nieznajomy odparł:

— Tak, po policyę!

Policya, to jego nieprzyjaciele! Ci, co jego prześladowali i ścigali!... A jednak jeszcze i tym razem usłuchał głosu miłosierdzia i ludzkości.

Kurtka jego okrywała jeszcze Artura Rapera; z jednej z jego kieszeni wyjął swój notatnik, wydarł z niego jedną kartkę, na której napisał, co następuje:

„W jednym z pokojów, położonych na najwyższem piętrze ostatniego z domów— po stronie wschodniej, wznoszących się na gruntach gminnych, przebywa człowiek ciężko chory, którego stan wymaga natychmiastowej opieki. Drzwi wejściowe te go domu są otwarte, można wnijść“.

Złożył we dwoje kartkę, wsunął ją do koperty, znalezionej w swym pugilaresie, poczem zawahał się.... Do kogo zaadresuje to doniesienie?

Namyślał się chwilę i odłożył ołówek. Koperta pozostała czystą. Następnie położył list na kominku i wziął butelkę z gorzałką.

— Jeszcze nieco alkoholu — rzekł do Rapera. — To pana ożywi.

Podczas, gdy Raper pił, Risson podtrzymywał mu głowę.

Doktór wyczekiwał niecierpliwie pożądanego jego uśpienia, któremu miał uledz odratowany; zwolna nadeszło ono wreszcie, jako mocny, głęboki sen.

Wówczas Risson najprzód sam się rozebrał, potem zdejmował z Artura Rapera jedne części ubrania po drugich, zastępując je kolejno swem własnem, sam zaś ubrał się w odzież chorego.

W przebraniu takiem był nie do poznania zmieniony. Chwilę przedtem ubrany od stóp do głowy czarno i w czarny surdut, obecnie miał na sobie całe ubranie w kratki białe i czarne.

Risson dołożył jeszcze dość ognia, zbadał po raz ostatni serce i puls Rapera i zabierał się właśnie do opuszczenia pokoju. Już położył rękę na klamce drzwi, gdy nagle się zawrócił. Zapomniał dwojga rzeczy: rewolweru i listu, położonego na kominku.

Wreszcie stanął u drzwi frontowych, prowadzących na ulicę, otworzył je i nagłym rzutem oka w jedną i drugą stronę zbadał okolicę. Nikogo blisko nie było.

Ciąg dalszy nastąpi.

cztowy nie powinien być na uboczu, w polu, ponieważ dalej w Gródku jest dość odpowiednich lokalów na urząd pocztowy, przeto mieszkańcy Gródka i okolicznych gmin udają się tą drogą do Dyrekcyi poczt we Lwowie z prośbą o jak najspiesznie jsze zarządzenie zbadania tej sprawy.

Mieszkańcy Gródka i okolicznych gmin skarżą się także na brak w Gródku szkoły Dzieci bowiem z Gródka muszą chodzić do szkół, oddalonych o 5 do 9 kilometrów t. j. albo do wsi Podola lub Zbyszyc. Ponieważ w Gródku są odpowiednie lokale na szkołę przeto byłby już czas, by kraj. Rada szkolna zarządziła utworzenie w Gródku szkoły. A przecież się już o to starano.

Kołomyja. *(Echa poświąteczne. — Pielgrzymka do Rzymu. — Z Tow. gospodarskiego. — Przeciążenie urzędników. — Zima).* — Za przykładem kolegów obu stolic poszła i nasza młodzież gimnazyalna, która przez kilka wieczorów chodziła z kolendą na ustach po domach polskich, zbierając datki na polską bursę ludową. Zebrano w ten sposób przeszło 200 K. Urządzeniem jasełek zajął się nasz teatr ludowy. Dziwnym zaiste musi się wydawać „zakaz“ nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej, wzbraniający uczenicom udziału w widowisku. Czy zdaniem pp. profesorek widok „pastuszków“ może podziałać gorsząco na serca panieńskie? W Sokole wspólny opłatek zgromadził 5 bm. kilkudziesięciu druhów. Wśród swobodnej pogawędki spędzono kilka podniosłych chwil.

Pielgrzymka uczniów gimnazyalnych do Rzymu zapowiada się wcale dobrze. Dotych czas zgłosiło się dziesięć osób. Tutejsza Rada pow. przeznaczyła dla dwóch uczniów po 200 K, Kasa oszczędności 100 K. Mamy nadzieję, że i inne instytucye pójdą za tym przykładem.

Walne zgromadzenie członków gal. Tow gospodarskiego odbyło się z końcem z. m pod przew. dra M. Krzysztofowicza w sali Sokoła. Towarzystwo to działa wiele dobrego zwłaszcza wśród włościan okolicznych, utrzymując stacye buhajów i ogierów, obory zarodowe, owczarnie i t. p.

Niesłychane przeciążenie urzędników panuje w tut. urzędzie podatkowym. Ciągły brak sił (od dłuższego czasu trzy posady nie obsadzone), zmusza urzędników do przesiadywania poza godziny urzędowe — często i do dziesiątej wieczór (!). Może władze przełożone wglądną wreszcie w te opłakane stosunki i powiększą personal urzędniczy o odpowiednią liczbę sił.

Zimę mamy nadzwyczaj kapryśną. Od Nowego Roku mieliśmy mrozy, dochodzące do 20° C. Obecnie odwilż, a przy trochę większym przymrozku ślizgawica, co się zowie.

m.

Co słychać w mieście?

Kraków 13-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Hilarego. — Jutro w sobotę Feliksa. — Pojutrze w niedzielę Pawła.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Sobota.

Teatr: W miejskim „Cyrano de Bergerac“ komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach L. Rydla o godz. 4 po południu.

Bale. W sali „Sokoła“ krakowskiego II bal „Chóra robotniczego“ o godz. 9 wieczór.

W sali „Sokoła“ podgórskiego bal akademików podgórskich o godz. 9 wieczór.

Z teatru ludowego. W sobotę, w miejsce zapowiedzianej komedyi Z. Przybylskiego „Kronika miejscowa“ — na liczne żądania rodziców, by i „milusińscy“ mogli skorzystać z przedstawienia „Jasełek“, daje dyrekcya „Betleem polskie“ dla dziatwy i młodzieży o godz. 4 po południu.

Z wystawy Tow. Przyj. Sztuk pięknych. Obecna wystawa tak pod względem ilościowym, jakoteż jakościowym przedstawia się bardzo dodatnio. Całą pierwszą salę i drugą zajęła wystawa zbiorowa obrazów J. Męciny Krzesza. Zaraz na wstępie uderza oczy widza duże płótno, zatytułowane „Sen Dzieciny Jezus“. W mrocznej stajence widać w głębi sylwetkę św. Józefa, obok Matki Bożej, a na sianie w żłóbku, nad którem słoneczne promienie uwiły czerwony krzyż, spoczywa dziecina boża, w słodkim śnie pogrążona. — Resztę ściany zajmują portrety, z których najlepszym jest portret dra Korczyńskiego w stroju rektora wszechnicy Jagiellońskiej. Na lewo widać cykl, złożony z siedmiu niedużych akwarel, zatytułowany „Matka“, z których najbardziej pociąga obrazek „W chorobie“ i „W więzieniu“. Olejny szkic „Z dymem pożarów“ dużych rozmiarów obrazy „Zdala od ojczyzny“, „Anioł litości“, „Wypędzeni“, „Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu“, oraz szereg portretów znanych w Krakowie osobistości, studyów i główek kobiecych dopełnia wystawy p. Krzesza, stanowiącej chlubny dorobek artystycznej pracy cenionego malarza.

W przechodzie do trzeciej świetlicy widzimy duży obraz Szczyglińskiego „Rżysko“, Fałata „Gewont“, Boznańskiej „Portret malarza Gottlieba“, oraz 5 akwafort W. Komorowskiej. Jest tam też śliczny witraż, przedstawiający koguta z kurami, wykonany w krakowskim zakładzie witraży Ekielskiego i Tucha.

„Świetlicę bolesławowską“ zajęła wystawa obrazów Stanisława Wyspiańskiego, składająca się z szeregu pejsaży, oraz portretów; między innemi widzimy tam portrety pp. Sol-

Z obrazów wojennych

8 **Niemirowicza Danczenki.**

Szare mury Łaojanu pozostały na boku. Dojechałem na brzeg rzeki Tajtsyche, przez którą saperzy rzucili 7 mostów pontonowych. Przed jednym z nich jakiś generał ustawia w kolumny swoich żołnierzy, nie wygłaszając przytem, jak to jest we zwyczaju, żadnych mów programowych, lecz, ot tak sobie, po prostu, rozmawiając z nimi.

I odczuwa się, że te proste, niewyszukane, przyjacielskie słowa daleko skuteczniej przemawiają do serca i rozumu, niż wszelkie bombastyczne frazesy, w które mało kto wierzy. Bo też generał Daniłow (on to był bowiem) cieszy się ogólną sympatyą żołnierzy, którzy, słuchając go, uśmiechają się zadowoleni. Z oczu im widać, że pomiędzy nimi a tym wodzem jest coś, co łączy silniej, niż wszelkie przepisy dyscypliny wojennej. Lubią go i wierzą mu i w imię tej sympatyi i tej wiary spełniają ochoczo i bez szemrania wszystkie jego rozkazy, biją się dzielnie, składając dowody istotnie żołnierskiego męstwa.

Wyglądają jak oberwańcy, ale to nic: miny mają wesołe. Niektórzy noszą na nogach obuwie chińskie; niektórzy drepczą na bosaka.

A no, cóż robić. Taki już mają wygląd będące w ciągłych przemarszach i pławiące się w nieustannym ogniu, pułki bojowe. Intendantura nie może za niemi nadążyć, ale też one przestały na nią liczyć.

Teraz oto stoją nad brzegiem malowniczej rzeki i gawędzą ze swym dowódcą.

— Cóż, towarzysze, my i boso ich pobijemy, co? — pyta dobrotliwie generał.

— Z wami, pobijemy — odpowiadają zgodnym chórem żołnierze, a w tonie nie odczuwa się zarozumiałości, lecz głęboką wiarę we własne słowa.

I w istocie walczyła dzielnie ta „bosa komenda“. Najlepsze pułki japońskie rozbijały się o las ich bagnetów. Rzecz prosta, że żaden szanujący się batalista nie wybrałby sobie ani jednego z nich na przedmiot studyów dla swoich obrazów. Bo gdzie im tam było do reprezentowania regularnego wojska w tych porwanych spodniach, w tych brudnych, przepoconych, przylepiających się do ciała koszulach, w tych łapciach powykrzywianych z wyglądającemi na zewnątrz palcami!

— Barszcz jedliście dzisiaj?

— Jedliśmy, wasza ekscelencyo.

— I kaszę?

— I kaszę.

— Czyli, że wszystko w porządku?

— Tak jest...

— Tylko te buty...

— Jak sucho... nic nie szkodzi.

— A jak deszcz... to mokro.

Wszyscy parsknęli śmiechem. Generał zaczął dworować:

— Patrzcie ich. Paniczyki! Chwała Bogu, że tu niema dam, bo wszystkie w was rozkochałyby się na zabój... Butów im się całych zachciewa. Ale szyneli również mju[1])?

— Mju, wasza ekscelencyo.

— Niema, więc widocznie nie potrzeba. Zresztą, plujemy na szynele... prawda towarzysze? Podczas kampanii tureckiej gorzej bywało. Tam ani barszczu, ani kaszy nawet nie wąchali. Nie sztuka zwyciężać sytym i obutym, ale sztuka iść naprzód na głodnego i na bosaka.

Mówił to głosem pozornie wesołym, ale subtelniejsze ucho mogło w tych słowach odczuć nutę gorzkiej ironii...

Po sprawieniu szyku, ruszono naprzód. Rota za rotą, batalion za batalionem, błyskając w słońcu bagnetami, przechodziły obok, dążąc w stronę mostu pontonowego. Rzeka toczyła cicho swe wody, cała okolica tonęła w zieleni, powietrze przesycone było aromatem kwiecia i ziół i nie chciało się wierzyć poprostu, że ten piękny kraj śmierć obrała sobie za swe królestwo.

Gdy ostatnie szeregi wkroczyły na most, ruszyliśmy i my. Generał Daniłow, człapiąc na swoim „Rosynancie“, ciągle mi opowiadał o męstwie swoich żołnierzy z zapałem prawdziwego wojaka. Szczególniej unosił się nad „sybirakami“. Są to prawdziwe lwy wojny i umieją się cenić. Ale bo też co zostało z nich — garście zamiast rot, roty zamiast batalionów, bataliony zamiast pułków. Są to obecnie już nie oddziały wojsk, lecz raczej zawiązki przyszłych oddziałów. Niestety, na uzupełnienich przysyłają takich, którzyby lepiej siedzieli w domu. Jedyna nadzieja we wpływie tradycyi pułkowych, które są zdolne w krótkim czasie dokonać duchowego przeobrażenia żołnierza. Być może, że i tu będzie to samo.

[1]) Mju — po chińsku — niema.

skich w rolach z dramatu Staffa pt. „Skarb" oraz p. Solskiego w roli Starego żołnierza z „Warszawianki"; bardzo piękne są studya dzieci.

W czwartej sali dominuje p. Hofmann Vlastimil, który wystawił 10 interesujących obrazów. Szczególną uwagę zwracają z pomiędzy nich obrazy „Beatrice", „Legenda" „Baśń", „Wspomnienie".

„Portret mężczyzny" p. Podlewskiej przypomina bardzo obrazy Jacka Malczewskiego. Młody artysta p. Sichulski, znany szerszemu ogółowi z „Liberum veto", wystąpił z trzema obrazami, z których „Ogród" olśniewa światłem i kolorami.

Z obrazów p. Maurycego Trębacza wymienić należy tryptyk „Izrael" uderzający siłą i rozmachem, bardzo ładny pejsaż „W parku" i charakterystyczną, węglem rysowaną „Głowę żyda".

Szereg szkiców z Rugii i Bawaryi wystawił p. W. Kandinsky, który zajął prawie wyłącznie salkę piątą. Oryginalnie pomyślany i malowany jest jego obraz „Kawiarnia w Wenecyi".

Wogóle wystawa jest wielce interesującą, to też i licznie zwiedzaną. *r.*

Najbliższy koncert Towarzystwa Muzycznego odbędzie się 20 bm. (piątek). Wystąpi w nim Aleksander Heinemann, wybitny barytonista, obecnie najznakomitszy wykonawca ballad i pieśni. Heinemann obdarzony jest wspaniałym głosem barytonowym o wyjątkowo rozległej skali Obszerny, artystycznie zestawiony program, podanym zostanie później.

Bilety nabywać można codziennie w kancelaryi Towarzystwa Muzycznego przy placu Szczepańskim l. 3 w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Historya róży. Na wczorajszem miesięcznem posiedzeniu Tow. ogrodniczego, po przyjęciu ostat. protokółu, miał p. B. Malecki wykład p. t. „Historya róży". Róża, która między wszystkiemi kwiatami zyskała pierwszorzędne miejsce, znaną już była w odległych czasach u Asyryjczyków, Babilończyków i Persów. Egipcyanie mało trudnili się hodowlą róż; natomiast u ludów semickich wogóle róże cieszyły się wielką wziętością. — W Piśmie Świętem jest kilkakrotnie wzmianka o tych pięknych kwiatach. Ze wschodu przeszła następnie hodowla róż do Greków i Rzymian, gdzie odgrywała nawet pewną rolę w lecznictwie i kosmetyce, z biegiem czasu zaś rozeszła się po całym świecie.

„Jasełka" odegrała dnia 10 go b. m. młodzież szkolna w sali „Przyjaźni" krakowskiej przy ulicy św. Tomasza. Salę wypełniła bardzo liczna publiczność, po większej części z rodziców i krewnych dzieci złożona. Rzęsiste oklaski były nagrodą za grę i śpiewy młodych amatorów, którzy dochód z „Jasełek przeznaczają na pomoc dla ubogiej młodzieży szkolnej. — Przedstawień tych odbędzie się kilka. Najbliższe będzie w sobotę o godz. 3 po południu, Bilety nabywać można wcześniej o godz. 3—4 w „Przyjaźni", ulica św. Tomasza. Sądzimy, że ze względu na szlachetny cel, publiczność tłumnie na „Jasełka" pospieszy.

Wydział Tow. właścicieli realności podaje do wiadomości, iż członkom Tow. udziela informacyi w sprawach podatkowych sekretarz Tow. adwokat dr Franciszek Mussil (Karmelicka l. 15) w każdą środę i sobotę od godziny 3—5 po południu. Na członka Towarzystwa wpisywać się można codziennie w lokalu Tow., przy ul. Gołębiej l. 14 parter (Biuro ogłoszeń Wgo Władysława Grabowskiego). Każdy członek Tow. korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania przez biuro ogłoszeń Wgo Wł. Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Właścicieli księgarń zwołuje magistrat na dzień 18 stycznia o 4 popołudniu do sali konfer. rady na zebranie, celem ukonstytuowania stowarzyszenia przem. księgarzy i uchwalenia statutu.

Bale i zabawy. Drukarze krakowscy urządzają 28 b. m wielką zabawę taneczną w dolnej sali „Sokoła". Wstęp tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można w stowarzyszeniu „Ognisko", Rynek 13, III p., między 8 a 9 wieczorem.

Bal stowarzyszenia katolickich kucharzy w Krakowie odbędzie się pod protektoratem p. wiceprezydenta Chylińskiego, d. 8 lutego b. r. w sali Strzeleckiej na dochód funduszu zapomogowego stowarzyszenia; 5 prc. czystego dochodu przeznaczono na Towarzystwo Szkoły ludowej. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, zechcą się zgłosić do restauracyi hotelu pod Różą.

Komitet Towarzystwa Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie urządza w sobotę dnia 21 b. m. w sali „Sokoła" pod protektoratem JWP. Jana Götza Okocimskiego, bal na dochód budowy własnego domu i na fundusz dla wdów i sierót. 10 prc. czystego dochodu przeznacza komitet na Tow. Szkoły lud. Muzyka 13 pułku piechoty. Bilet wstępu pojedynczy 3 kor. familijny 6 kor. Toalety wieczorkowe.

Z Resursy urzędniczej. Stosownie do ogłoszonego programu zabaw karnawałowych odbędzie się dnia 16 b. m. o godzinie 6 po południu koncert 56 pp. muzyki wojskowej, poczem tańce do godz. 11 wieczór.

„Przyjaźń krakowska" urządza w nie-

Hana „córa Japonii".

Wyszła nowa powieść, przełożona na język angielski z japońskiego pt. „Hana, córa Japonii".

Jest to romans polityczny. Bohaterowie powieści — to rozmaite symboliczne postaci.

Autorem jej jest Muraj, najpopularniejszy japoński pisarz.

Od przeszło 10 lat jest on redaktorem gazety „Gotsi Szim bun", której nakład pod kierunkiem Muraja wzrósł z 3500 do 180000 egzemplarzy.

Jednocześnie jest Muraj prezesem związku fabrykantów japońskich i dyrektorem zarządzającym wielkiej fabryki motorów.

Pomimo tak rozlicznych obowiązków, zdołał Muraj w ciągu 10 lat napisać, wydać i rozsprzedać 59 książek, poświęconych rozmaitym gałęziom nauki i techniki. Lecz nie koniec na tem.

Przed 6 laty zaczął on drukować w gazecie swej romans. Romans ten drukowanym jest codziennie i dotąd jeszcze nie zbliżył się do końca.

W oddzielnem wydaniu wyszło już 13 tomów, zawierających 1300 rozdziałów, a romans wciąż jeszcze ukazuje się w odcinku „Gotsi Szimbunia".

Muraj przed 6 laty powiedział, że wojna między Japonią a Rosyą jest nieuniknioną i oto powód, dla którego powieść swą przedłużał, aż do nieskończoności, pragnąc włączyć do niej i wydarzenia z wielkiej a krwawej wojny.

Zaznaczyć nadto należy, że Muraj, będąc w ciągu tych 6 lat energicznym redaktorem, sprężystym dyrektorem fabryki, dzielnym prezesem syndykatu i płodnym autorem „Hany", zdołał napisać i wydać wielką księgę „O wstrzemięźliwości", liczącą 190 rozdziałów i drugą, jeszcze większą księgę „O rozkoszach domowego ogniska" do której dołączone było „600 smacznych obiadów, według przepisów żony autora". O rozpowszechnieniu tego ostatniego dzieła świadczy najlepiej przysłowie, japońskie „niema w kraju człowieka, któryby nie czytał księgi „O rozkoszach domowego ogniska" i introligatora, któryby z rozkoszą księgi tej nie oprawiał".

Takim jest autor „Hany, córy Japonii".

Co do samej powieści, treść jej jest również jak pomysł niezwykłą.

Amerykanin podróżnik chorował na żołądek, udaje się więc po poradę do lekarza. Stary lekarz ma córkę. Jest on specyalistą od chorób żołądkowych i leczenie jego przynosi młodemu amerykaninowi wielką ulgę. Między chorym a lekarzem wytwarza się przyjaźń. Między nim a córką lekarza powstaje miłość.

Przeszkód żadnych niema i wszystko zapowiada szczęśliwy koniec. Czytelnik spodziewa się, że „Hana" będzie wymowną ilustracyą „rozkoszy ogniska domowego". Lecz Hana jest — córką Japonii. Związek jej z podróżnikiem ma przedstawiać przymierze amerykańsko-japońskie. Tak więc łatwo i prosto historya skończyć się nie może.

Wybucha wojna, zjawia się oficer rosyjski, wzięty do niewoli. Oficer zapałał gorącą miłością ku „córze Japonii". Ta pozostaje niewzruszoną. Wówczas jeniec decyduje się wyjawić ogromnej wagi tajemnicę, za cenę miłości Hany.

Amerykanin, chcąc pozbyć się współzawodnika, postanawia tajemnicę sam odkryć. Udaje się pod Port Artura, staje w szeregach japońskich. Wielki bohater, którego pierś ozdobiły liczne krzyże i gwiazdy, wraca do pięknej Hany. Lecz — jest już za późno. Jeńcowi przyrzeczono już rękę Hany (symbol przymierza japońsko-rosyjskiego, które przez jakiś czas prasa japońska szeroko omawiała). Jeniec źle jednak się prowadzi. Narzeczoną swą męczy, posuwa się nawet do bicia, grozi jej rewolwerem.

Na tem tle powstaje cały szereg zawikłań. Autor rozwiązuje zawikłania w ten sposób, że jeńca skazuje na śmierć. Ginie on zupełnie przypadkowo, bo oto maleńki piesek pokojowy, ulubieniec Hany, wskakuje na kolana narzeczonego swej pani w chwili, gdy ten miał w kieszeni rewolwer.

Rewolwer wystrzelił, kula przebiła Rosyanina, kładąc go trupem na miejscu.

Amerykanin żeni się z „córą Japonii" i tworzy wielki syndykat przemysłowy z kapitałem 10 mil. dolarów.

Hana, córa Japonii, spostrzega, że związek z Amerykaninem nie przyniósł jej szczęścia. Widzi ona, że szczęśliwie żyć może tylko z Anglikiem. Tylko Anglik jest w stanie dać córze Japonii wszystko, co jej do szczęścia jest potrzebne.

Na tem tle ukazał nam Muraj sylwetki paru tysięcy Japończyków. Spotykamy typy najrozmaitsze, ludzi dobrych i złych, mądrych i głupich, słowem wszelkie możliwe odcienia charakterów i umysłów. Nie spotykamy jednak w całej powieści, wśród tych tysięcy ludzi ani jednego, któryby nie był najgorętszym patryotą, gotowym ponieść każdą ofiarę dla dobra ojczyzny. „Banzaj Nippon!" jest hasłem, które każdy Japończyk nosi w głowie i w sercu i według którego reguluje wszystkie swoje osobiste sprawy.

Takim jest ten romans polityczny japońskiego pisarza.

---

dzielę 15-go b. m. przedstawienie amatorskie wesołej operetki „Nitouche“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Pierwszy rząd po 1-ej kor., trzy następne po 60 hal., dalsze po 40 hal. Wstęp na salę 30 hal. — Galerya: miejsce siedzące 40 hal., stojące 20 hal. — Bilety sprzedawane będą w „Przyjaźni“ w dzień przedstawienia o godz. 6 tej wieczór; wcześniej zaś nabywać można w handlu owocowym Wnej Madejskiej, Sukiennice nr 30. — Po przedstawieniu Zabawa taneczna.

„Czytelnia kolejowa“ w Krakowie urządza we środę dnia 1 lutego b. r. w sali Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Lubicz pod l. 15, wieczór taneczny. Początek o godzinie 9 wieczór. Muzyka 100 p. p. Strój wieczorowy. — Kostyumy dozwolone. — Bilet wstępu na salę dla panów 2 korony, dla pań 1 kor. 20 hal., dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi 1 kor. 50 hal. Wstęp na salę tylko za zwrotem zaproszenia, które otrzymać można codziennie od 16-o b. m. w lokalu „Czytelni kolejowej“, ul. Lubicz pod l. 13, między godz 7 a 9-tą wieczór, zaś w niedzielę między godz. 11 a 12 w południe.

Znaleziono. Wczoraj znaleziono w tramwju koronkę krzyżacką Znalazca złożył ją w naszej administracyi, gdzie ją można odebrać.

Tajemnicza śmierć. Jak już donosiliśmy w poniedziałek rano stróż domu przy ulicy Zgoda l. 1 wszedłszy do pokoiku, zajmowanego przez 19 letnią Rozalię Polkównę, zastał ją nieżywą w łóżku. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza obwodowego, odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcyi, a mieszkanie opieczętowano. We środę odbyła się sekcya, którą przeprowadzili lekarze prof. dr Wachholz i docent dr Horoszkiewicz w obecności sędziego śledczego p. Nowotnego.

Sekcya wykazała, że śmierć nie nastąpiła z zaczadzenia, lecz stanowczej przyczyny śmierci jeszcze nie można było stwierdzić. Dla zbadania czy nie zachodzi otrucie, lekarze zabrali treść żołądka celem przeprowadzenia rozbioru chemicznego. Lekarze stwierdzili, że denatka znajdowała się w późniejszych miesiącach ciąży.

Polkówna, ładna dziewczyna, licząca lat 19, zajmowała się białem szyciem. W ostatnich jednak czasach miała przyjaciół, którzy ją wspierali materyalnie — Zagadkowa ta śmierć dziewczyny jest przyczyną dalszych dochodzeń sądowo-policyjnych.

Skarby hiszpańskie. Przed kilku dniami donosiliśmy o spekulacyach szajki oszustów hiszpańskich, którzy rozsyłają listy z Madrytu do różnych osób we wszystkich krajach europejskich z propozycyą pomocy finansowej do wydobycia wielkich skarbów, a jako wynagrodzenie za to przyrzekają jedną trzecią część odszukanych skarbów. Tego rodzaju listy otrzymało przed niedawnym czasem kilku obywateli podgórskich, o czem już pisaliśmy. Onegdaj znów p. Piotr Czubryt, naczelnik gm. Zakrzówka i p. Józef Grzesicki, portyer w hotelu polskim, otrzymali takie listy, pisane w języku niemieckim ta samą ręką. W listach donosi nadawca, że siedzi w więzieniu karnem w Madrycie za bankructwo, a mając ukryty we Francyi kufer z papierami legitymacyjnemi, za pomocą których mógłby podnieść 700 tysięcy franków, potrzebuje na wydobycie tego kufra pewnej kwoty pieniężnej. Za udzieloną pomoc ofiaruje wspaniałomyślny oszust jedną trzecią część z wydobytych pieniędzy. Odpowiedzi żąda ta szajka telegraficznie pod adresami, odmiennymi w obu listach, a mianowicie: „Domingo Escomra Fuencarral 11 Madrid“; drugi adres brzmi: „Demetrio Esparza Gerona 13 Madrid.

Przed dwoma laty ministerstwo spraw wewnętrznych przez ministerstwo spraw zagr. zwróciło się w sprawie tych listów do władz hiszpańskich, lecz wytropienie międzynarodowej szajki oszustów pozostało bez skutku.

Przed tego rodzaju oszukańczemi propozycyami ostrzegamy Szan. Czytelników.

O ziemstwach w Rosyi wygłosi dr Suligowski z Warszawy, dzisiaj o godz. 6 wiecz odczyt w sali Collegii novi. Odczyt budzący wielkie zainteresowanie urządza Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne.

Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych w Galicyi, z siedzibą w Krakowie, zawiązało się wczoraj na zgromadzeniu w lokalu „Przyjaźni“. Przewodniczył podurzędnik pocztowy p. Lohner, a inicyator Stow. pan Połeć wykazywał potrzebę takiego stowarzyszenia. Wiedeńskie ogólne Stow. certyfikatystów (pomijając już jego germanizacyjną tendencyę) nie może należycie spełniać swych zadań w Galicyi.

Statut nowego stowarzyszenia, ułożony przez p. Połecia został już zatwierdzony przez namiestnictwo i opiewa, iż w myśl statutu, członkiem stow. może zostać każdy dekretowy, pozostający w służbie pocztowej, czynnej lub nieczynnej. W skład stowarzyszenia wchodzą dalej członkowie nadzwyczajni, t. j. żony członków, oraz członkowie wspierający i honorowi. Członkom przysługują prawa korzystania z bezpłatnej pomocy prawnej, rodzinie zaś zmarłego prawo otrzymania wsparcia.

Oprócz centralnego zarządu w Krakowie założone zostaną w miastach prowincyonalnych poszczególne grupy.

Statut przyjęto i przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem wybrano p. Wojciecha Połecia, zastępcą p. J. Fuglewicza, sekretarzem p. J. Sawickiego, skarbnikiem p. St. Stylińskiego. Prócz tego dokonano wyboru trzech członków do komisyi kontrolującej, oraz 12 wydziałowych.

Światowy włamywacz, o którym wczoraj donosiliśmy, nie podał w dalszem śledztwie policyjnem żadnych dalszych wyjaśnień. Żąda tylko, aby odesłać go do sądu karnego w Czerniowcach. Śledztwo toczy się dalej.

Podczas obławy policyjnej, jaką urządziła policya we środę, aresztowano 45 podejrzanych osób, przeważnie włóczęgów.

Bal akademicki w Podgórzu, który się odbędzie jutro w sobotę w sali Sokoła podgórskiego zapowiada się wspaniale. Po zaproszenia można się jeszcze zwracać do sekretarza komitetu p Trojnarskiego, ul. Staromostowa l. 3 I p, (Podgórze). Bilety po 10 K (familijny na 5 osób), 3 K (pojedynczy) i 1·50 K (akademicki) za zwrotem zaproszenia wcześniej również u sekretarza, a w dniu balu przy kasie. Dochód przeznaczony na sanatoryum akademickie w Zakopanem i cele dobroczynnę. Oświetlenie elektryczne. Zapowiedziane są liczne niespodzianki przy kotylionie, który odbędzie się przy różnobarwnem oświetleniu reflektorów elektrycznych. Muzyka wojskowa 56 pp. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Doborowy zastęp danserów młodzieży akademickiej zapewnia nadobnym amatorkom tańca znakomitą zabawę. Tańce będzie prowadził jeden z najlepszych wodzirejów krakowskich.

Bez dozoru zostawił Józef Wyrwa, prowadzący Kółko rolnicze w Pobiedrze, wóz z towarami w domu zajezdnym w Podgórzu, a tymczasem skradli mu niewyśledzeni dotąd sprawcy 5.000 tutek i różnych towarów na przeszło 200 koron. Śledztwo prowadzi podgórska ekspozytura policyi.

Na cele „balu akademickiego“ w Podgórzu, nadesłali datki w dalszym ciągu: L. Halierowa 10 koron, K. Breuerowie 10 kor., dr Pisek 10 kor., W. Bednarski 10 kor., J. Castigliani 6 kor., W. Suski 10 kor., M. Sas Biliński 10 kor., L. Stuhr 5 kor., dr. J. Gawel 10 kor., W. Śmiałek 4 kor., dr M. Flattau 10 kor., dr W. Świątek 10 kor., J. Strojek 5 kor., dr T. Starzewski 10 kor. Datki przyjmuje skarbnik E. Kosiński, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 22.

Próbował szczęścia. Józef Repaczek, 14-letni włóczęga, wolno praktykujący sztukę złodziejską, siedział w pewnym szynku podgórskim i przy kieliszku gawędził z kolegą. Do tego samego szynku wszedł jakiś chłop „na jednego“, a Repaczek zauważył, że wypchany pieniądzmi pugilares chowa do kieszeni surduta. Wkrótce przy nim znalazł się Repaczek i szybko włożył rękę do kieszeni chłopa, ale ten się spostrzegł, chwycił chłopaka za kark i oddał policyantowi. Repaczek stawiał tak silny opór, że go musiano wprost na rękach zanieść na policyę.

Z rąk do rąk. Z jakiegoś wozu na drodze za Podgórzem, skradł 16-letni Wojciech Marczyński głowę cukru i począł uciekać. Poszkodowany kradzieży nie zauważył i pojechał dalej, ale spostrzegł to szeregowiec 100 pp. Brus, który puścił się w pogoń za młodym złodziejem. Nie łatwo go było jednak dogonić, bo Marczyński miał dobre nogi i biegł jak strzała. Żołnierz nie dał za wygraną i pędził go aż do Podgórza. Tutaj w ul. Kalwaryjskiej Marczyński rzucił głowę cukru znajomym włóczęgom, którzy z łupem natychmiast zniknęli, a sam uciekał dalej. Wyczerpany na siłach zwolnił w końcu biegu i wtedy żołnierz go przytrzymał i zaprowadził na policyę. Marczyński tłómaczy się, że nie wie, komu oddał cukier. Poszkodowany dotąd nieznany.

Chciał drugich uwolnić z więzienia, sam się do niego dostał. Stanisław Nowak, który siedział jakiś czas w areszczach sądu podgórskiego za pobicie i pokaleczenie towarzysza w bitce, zapewne w porozumieniu z innymi więźniami, będąc już na wolności, chciał i innym skrócić więzienie i w tym celu odryglował bramę od podworca więziennego, aby, gdy więźniowie będą wypuszczeni na t. zw. spacer, mogli się bramą wymknąć na ulicę. Nowaka spostrzeżono przy robocie i przyaresztowano, a wczoraj odstawiono do aresztów sądowych. Tak więc innym nie pomógł, a sam sobie zaszkodził.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Królestwa Polskiego.

O język polski w urzędach.

Lwów. (tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi z Warszawy, że akcya w gminach o język polski wstrząsnęła całem społeczeństwem. Akcya ta jednak dotychczas nie rozwinęła się należycie i mało jeszcze stosunkowo do niej gmin przystąpiło, ponieważ mobilizacya porwała tysiące włościan w sile wieku, ludzi przeważnie uświadomionych a także dezercya zdziesiątkowała ludność. Nadto gubernatorzy stawiają energiczny opór przeciw żądanym przez chłopów innowacyom, którzy straszą pisarzy i wójtów aresztem i groźbą usunięcia z urzędu, jeżeli dopuszczą do uchwalenia żądania urzędowania gminnego w języku polskim.

Czertkow wydał okólnik, na mocy którego językiem urzędowym w gminach ma być język rosyjski, aby w ten sposób dać naczelnikom powiatów jakąkolwiek podstawę prawną do sprzeciwiania się żądaniom włościan. Okólnik ten jest jednak nielegalnym. O rozmiarach dotychczasowej akcyi w gminach nie ma także zupełnie pewnych

szczegółów. Z kancelaryi jenerał gubernatora wyszła tylko wiadomość, że dotychczas w Królestwie zażądało języka polskiego 47 gmin.

Wybory na Węgrzech.

Lwów. (tel. pryw.) Do „Słowo Polskiego“ telegrafują z Jarosławia, że **stojący tam załogą 40 p. p. postawiony na stopie wojennej i zaopatrzony w ostrą amunicyę, wysłano dzisiaj do Budapesztu na asystencyę przy wyborach.**

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza rozesłał cyrkularz do wszystkich municypiów, w których zwraca uwagę, **że ustawa o udziale publicznych urzędników w walce wyborczej, poddaną została pewnym ograniczeniom,** jednakże nie jest celem ograniczonej ustawy wykluczyć tak cenny żywioł społeczeństwa, jakim są urzędnicy, od udziału w życiu konstytucyjnem. Urzędnicy będą pouczeni, iż w granicach ustawy będą mogli swe konstytucyjne prawo wykonać. W innym cyrkularzu otrzymają władze polecenie zwalczania ustawowymi środkami każdego gwałtu i pogróżek, jakieby były używane celem powstrzymania wyborców od swobodnego objawienia swej woli przy oddawaniu głosu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zdobycz w Porcie Artura.

Tokio. Jenerał Nogi donosi: Wczoraj ukończyło się oddawanie Portu Artura. Wydane zostały: 59 stałych fortów, 546 dział, w tem 54 wielkiego, 191 średniego i 321 małego kalibru, **82.670** granatów, **3.000** kilogramów prochu, 35.000 karabinów, **1900** koni, 4 statki liniowe, oprócz zatopionego Sebastopola, 2 krążowniki, 14 kanonierek i kontrtorpedowców, 10 parowców, wreszcie 35 małych parowców, zdolnych do użytku po przeprowadzeniu napraw.

Okręty rosyjskie w Porcie Artura.

Tokio. Oficerowie japońscy, zajęci badaniem okrętów w Porcie Artura, donoszą, że znaleźli jeszcze trzy krążowniki rosyjskie, o **których dotąd nie wiedziano. Są to krążowniki „Gildit“, „Razbojnik“ i „Zabijaka“.** Znajdują się one w porcie zachodnim i zostały, jak się zdaje, przez samych Rosyan zatopione. Dalej znaleziono trzy torpedowce również zatopione. Jak przypuszczają są jeszcze dwa torpedowce w oddaleniu 1000 metrów od ostatnich. Znaleziono także dwie spalone kanonierki torpedowe. (*Nieczynność floty rosyjskiej w Porcie Artura przedstawia się coraz w skandaliczniejszem świetle*).

Jeńcy.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą 11 bm. Rosyjscy jeńcy przybywają do Nagasaki. Jenerałowie i admirałowie, którzy dostali się do niewoli, przewiezieni będą do Nagoja. Żołnierze wyglądają dobrze.

Posiłki dla Rożdiestwieńskiego.

Suez. Dzisiaj rano oczekiwane są tu rosyjskie okręty „Oleg“, „Izumrud“, „Dniepr“ i „Rion“. Trzy rosyjskie torpedowce, które stoją w Ismailu, mają tu również dzisiaj przybyć.

Suez. Doniesienie Biura Reutera: Przybyły tutaj w dobrym stanie rosyjskie krążowniki Oleg, Izumrud, Rion i Dniepr. Na pokładzie ich niema zapasów.

Peterburg. Okręt „Kostroma“ ochotniczej floty rosyjskiej, został jako okręt szpitalny wcielony do trzeciej eskadry.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie „stałej komisyi dla technicznego wykształcenia“. Na porządku dziennym stała kwestya technicznego wykształcenia robotników. Przewodniczący M a s i n g oświadczył, że wszystkie usiłowania technicznego wykształcenia robotników spotykają się z utrudnieniami ze strony administracyi. Mówca wezwał zebranych aby jawnie wypowiedzieli swe zdanie o technicznem wykształceniu robotników. W wygłoszonych mowach wskazywano na to, że kongres dla technicznej i przemysłowej ordynacyi, jaki się odbywał w styczniu z. r. nieprawnie zamknięto, albowiem, jeżeli kilka osób postąpiło przeciw ustawom, to należało je pociągnąć do sądowej odpowiedzialności. Między statutami towarzystwa a jego czynnością działa siła, która powstrzymuje szereg ludzi, o produktywnej pracy i ogromnych kapitałach, od rynków zbytu.

Duchowne i fizyczne siły z powodu ciągłego nacisku biurokracyi, nie mogą się rozwinąć. — J e d y n i e p r z y z n a n i e o b y w a t e l s k i c h, l u d z k i c h p r a w, m o ż e z ł e m u z a r a d z i ć.

Kiedy przewodniczący wezwał zgromadzonych, których było około 600, aby o przedłożonych sobie kwestyach wyrażali swe zdanie, oświadczył jeden z obecnych, że wygłoszone dotąd mowy są tylko czczą gadaniną. — Coś zupełnie innego opanowuje obecnie umysły. Mówca ten zakończył okrzykiem: „p r e c z z s a m o d z i e r ż a w i e m“, „niech żyje socyalna demokracya. Na sali rozległy się burzliwe oklaski, a przewodniczący tylko z trudem zdołał przywrócić spokój.

Niżny Nowogród. (Ros. tel. aj.). Stowarzyszenie nauczycielskie obchodziło wczoraj dziesięcioletni jubileusz istnienia. Na posiedzeniu jubileuszowem poruszono tematy współczesne, co wywołało wzburzenie. Policyanci wkroczyli do sali, aby białą bronią rozpędzić zebranych. W ścisku przyduszono kilka kobiet, a 10 osób zostało ranionych. Prezydent miasta i ziemstwa wnieśli skargę do gubernatora na policyę. Rada miejska ma uchwalić protest przeciw jej postępowaniu.

Odessa. (B. kor.). Tutejsze Towarzystwo artystyczno-literackie zostało zamknięte wskutek przekraczania statutu. Na zgromadzeniach Towarzystwa, liczącego 15.000 członków, omawiano sprawy ogólno-państwowe.

Strejk w Baku.

Baku. Ostatniej nocy spaliło się 11 wież wiertniczych. Strejk trwa dalej.

Strejk w Westfalii.

Essen. Strejk górników rozszerzył się wczoraj na 62 szybów. Z ogólnej ilości 51.000 robotników wczoraj strejkowało 36.680.

Essen. Strojk przybiera ogromne rozmiary. Jak obliczają, ilość strejkujących dotąd wynosi blisko 60.000. Robotnicy żądają podwyższenia płac o prawie 20%. W kilku miejscach wzmocniono posterunki żandarmeryi. Wojsko stoi w pogotowiu. Poczyniono zarządzenia celem ograniczenia, względnie nawet wszymania eksportu węgla.

Wśród strejkujących jest **10.000 górników polskich.**

Przesilenie we Francyi.

Paryż. (B. kor.). W Izbie deputowanych objął przewodnictwo prezydent Doumer i wśród oklasków centrum, a hałaśliwych przerywań ze strony skrajnej lewicy, oświadczył, że będzie bezstronnie urząd swój sprawował, a Izba niechaj uchwali reformy, jakich kraj się domaga, gdyż Francya musi być silną, aby z honorem spełnić swą misyę pokojową.

Wywody Doumera, skrajna lewica przerywała bezustannie wykrzyknikami: „Jesteś pan zdrajcą! Wybrały pana *calottes!*“ („Calotte“ oznacza czapeczkę księżą).

Prezydent gabinetu Combes oświadczył, że zgadza się, by na piątkowem posiedzeniu obradowano nad interpelacyą w sprawie ogólnej polityki rządu.

Fałszywa pogłeska.

Petersburg. (B. kor.). Nic tu nie wiadomo o zamachu na cara, o którym rozszerzone były pogłoski za granicą.

Różne wiadomości.

List Tołstoja do cara. Cała prasa europejska przytacza obecnie list hr. Tołstoja do cara Mikołaja II. z 28 stycznia 1902.

List ten zaczyna się następująco:

„Kochany bracie! Uważam użycie wyrazu tego za najstosowniejsze, ponieważ w piśmie tem zwracam się nie do cesarza, lecz do c z ł o w i e k a i b r a t a, a to tem więcej, że piszę list ten prawie z nad grobu. (Tołstoj wówczas był śmiertelnie chory). Będąc bardzo bliskim śmierci, nie mogę zamknąć oczu na wieczny spoczynek, nie wypowiedziawszy ci mego sądu o twym dzisiejszym systemie działalności, o korzyściach, jakie mógłbyś przysporzyć sobie i milionom ludzi i o szkodach, jakie sam sobie będziesz musiał przypisać, nie uwzględniwszy mego głosu“.

W dalszym ciągu przedstawia Tołstoj rozpaczliwe stosunki, w jakich miliony ludności pędzą marny żywot i jak doradcy jego z gruntu fałszywie przedstawiają mu sytuacyę.

„Doradcy twoi zechcą może wmówić w ciebie, że nie ma żadnej zmiany, że ortodoksya i autokracya potrzebne są dla rozwoju ludu rosyjskiego... niestety, minęły te czasy, w których lud w carze widział ziemskie, nietykalne bożyszcze. Lud wie już, że los daje dobrych i złych władców“.

Dalej przytacza Tołstoj szereg ciężkich oskarżeń przeciwko carowi i jego doradcom. Zarzuca im nieznajomość potrzeb rosyjskiego ludu, opieszałość w spełnianiu obowiązków i niesprawiedliwość. Wskazawszy przyczyny tego stanu, należące dziś już do przeszłości — kary cielesne i opanowanie ziemstw — podaje środki, mające usunąć zło.

Złemu zaradzi nadanie w o l n o ś c i pracującym klasom, wolności politycznej i ekonomicznej, a w pierwszej linii prawa wolnej własności.

„W zachodniej Europie — powiada Tołstoj — urzeczywistnienie tych postulatów ułatwiło uspołecznienie warsztatów i fabryk“.

List ten nosi także charakter religijny, ponieważ wskazuje carowi misyę spełnienia bożej woli na ziemi, a kończy się temi słowy:

„Przebacz mi, jeżeli listem tym obraziłem cię lub zasmucił. Kierowała mną miłość ludu rosyjskiego i ku tobie. Przyszłość pokaże, czy wyzdrowieję, lecz prawdopodobnie to już nie nastąpi. Spełniłem to, co uważałem za swój obowiązek“.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412